REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

Wychodzi w każdy wtorek.

CENA 70.000 MK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636

Prenumerata miesięczna . . . . . Mp. 250.000·–

ROK III. KRAKÓW, DNIA 27 LISTOPADA 1923 ROKU. NR. 43.

Niespodziewane, wysokocyfrowe zwycięstwo Wisły nad Cracovią 5:1.



MUTTERS (Holandja),
słynny międzynarodowy sędzia footballowy.

WYNIKI ZAGRANICZNE Z UBIEGŁEJ NIEDZIELI: Wiedeń. 25. XI. Sparta (Praga)—Amatorzy 1:1, Rapid — Slovan 6:4 (3:1), Sportklub — Admira 1:1 (1:0), WAF — Ostmark 2:0 (1:0), Simmering — Wacker 5:1 (1:1). II. kl. — Rudolfshügel — International 1:1, Donaustadt — WAC 0:0. Praga. Slavia — Hakoah (Wiedeń) 4:2 (1:1), DFC — Vict. Žižkow 7:1 (5:1), DFC rez.—Sparta Kosir 2:2, Cechie Karlin— Meteor VIII 3:1, Praha VII — Meteor VII 2:0. Berno mor. Żyd. team — Czeski team 4:1 (3:0). Sędzia Cejnar. Amsterdam. Szwajcarja—Holandja 1:4. Sędzia Retschury z Wiednia. Berlin. Norden Nordwest— Victoria 4:1, Union Charl. — Union Obersch. 4:4, Luckenwalde — Minerwa 1:0, Union 92 — Hertha 0:5.

WYNIKI LEKKOATLETYCZNE NA DOTYCHCZASOWYCH OLIMPJADACH.

	1896 Ateny	1900 Paryż	1904 St. Louis	1906 Ateny	1908 Londyn	1912 Sztockholm	1920 Antwerpja
Bieg 60 m.	—	Kranzlein Amer., 7 sek.	Hahn (Amer.) 7 sek.	—	—	—	—
Bieg 100 m	Burke (Amer.) 12 sek.	Jarvis (Amer.) 10·8 s.	Hahn (Amer.) 11 s.	Hahn (Amer.) 11·2 s.	Walker (Afr. płd.) 10·8 s.	Craig (Amer.) 10·8 sek.	Paddock (Am.) 10·8 sek.
Bieg 200 m	—	—	Hahn (Amer.) 21.6 s.	—	Kerr (Kanada) 22·6 s.	Craig (Amer.) 21·7 s.	Woodring Amer. 22 sek.
Bieg 400 m.	Burke (Amer.) 54·1 sek.	Lang (Amer.) 49·4 s.	Hillmann (Am.) 49·2 s.	Pilgrim (Am.) 53·2 s.	Hallswel (Am.) 50 sek.	Reidpath (Am.) 48·2 s.	Rudd (Afr. płd.) 49·6 sek.
Bieg 800 m	Flack (Austral.) 1.33·1 sek.	—	Lightbody Amer. 1·56 m.	Pilgrim (Am.) 2.01·2 m.	Sheppard (Am.) 1.52·8 m.	Maredith (Am.) 1.59·9 m.	Hill (Anglja) 1.53·4 m.
Bieg 1500 mtr.	Flack (Austral. 4.33·1 m.	Bennett (Ang.) 4.06 m.	Lightbody Am. 4.05·4 m.	Lightbody Am. 4·12 m.	Sheppard (Am.) 4.03·4 m.	Jaakson (Ang.) 3.56·8 m.	Hill (Anglja) 4.01·8 m.
Bieg 5 mil. ang.	—	—	—	Hawtree (Ang.) 26.11·8 m.	Voigt (Angl.) 25.11·2 m.	—	—
Bieg 5000 mtr.	—	—	—	Hawtree (Ang.) 26.11·8 m.	—	Kohlemainen Finl. 14.36·6	Guillemot Franc. 14.55·6
Bieg 10.000 m.	—	—	—	—	—	Kohlemainen Finl. 31.20·8	Nurmi (Finl.) 31.45·8
Bieg maratoński	40 km. Lones Grecja 2.55·20	40·2 km. Theato Francja 2.59·37	40 km. Hics. Angl. 3.28·53	40·2 km. Shering Kanad. 2.51.23·6	40·2 km. Hayes Amer. 2.55·18	Mc. Arthur (Afr. płd.) 2.36.54·4	Kohlmain (Finl.) 40·2 km. 2.32.35.8
Bieg z przeszk.	—	Wratschil Austr. 2500 m.	Lightbody (Am.) 2500 m. 7.39.6	—	3200 m. Russel Angl. 10.47·2	8000 m. Kohle- mainen 45,11·6	3000 m. Hodge Angl. 10.00·4
Bieg 110 m z płotkami	Curtis (Amer.) 17·6 sek.	Kranzlein Amer. 15·4 s.	Shule (Amer.) 16 s.	Leawit (Am.) 16·2 sek.	Smithson (Am.) 15 sek.	Kelly (Amer.) 15·1 sek.	Thompson Kanada 14.8 s.
Bieg 400 m z płotkami	—	—	Hillmann (Am.) 53 sek.	—	—	—	Loomis (Am.) 54 sek.
Chód 3000 m.	—	—	—	Stantic (Węgry)	3500 m. Larner Angl. 14·55 m.	—	Frigerio Włochy 1[illegible].14·2
Chód	—	—	—	1500 m. Banhag Amer. 7.12·6	16 km. Larner Angl. 1 godz.	Goulding (Kan.) 10.000 m. 46.28·2	10.000 m. Frige- rio (Wł.) 48.10·2
Bieg drużyn.	—	—	—	—	—	3000 m. Amer. 8.44·6	3000 m. Amer. 8.51·2
Bieg 4.100 Bieg 4.400	—	—	—	—	—	Anglja 42·4 Amer. 3.46·6	Amer. 42·2 Anglja 3.22·2
Skok w wyż	Clark (Amer.) 1.80·6 m.	Baxter (Am.) 1·90 m.	Jones (Amer.) 1.80 m.	Leahy (Angl.) 1.77·5 m.	Porter (Amer.) 1.90·5 m.	Richards (Am.) 1·93 m.	Landen (Am.) 1.94·5 m.
Skok w wyż z miejsca	—	Ewry (Amer.) 1·65 m.	Ewry (Amer.) 1·60 m.	Ewry (Amer.) 1.56·5 m.	Ewry (Amer.) 1·57 m.	Adams (Amer.) 1·63 m.	—
Skok w dal z rozbiegu	Clark (Amer.) 6·32 m.	Kranzlein Amer. 7.18·5	Prinstein (Am.) 7.34·5 m.	Prinstein (Am.) 7·20 m.	Irons (Amer.) 7·48 m.	Gutterson Amer. 7.60 m.	Petterson Szwecja 7·15
Skok w dal z miejsca	—	Ewry (Amer.) 3·21 m.	Ewry (Amer.) 3.47·6 m.	Ewry (Amer.) 3·30 m.	Ewry (Amer.) 3·33 m.	Tsitlitiras Grecja 3·37 m.	—
Skok o tyczce	Hoyt (Amer.) 3·26 m.	Baxter (Am.) 3.27·5 m.	Dworak (Am.) 3·50 m.	Gonder (Franc.) 3.50 m.	Cooke i Gilbert Amer. 3.71 m.	Babcock (Am.) 3·95 m.	Foss (Amer.) 4.09 m.
Trójskok	Conelly (Am.) 13.72·5 m.	Prinstein (Am.) 14·14 m.	(z miej.) Ewry Am. 10.55 m.	O'Connor (Ang.) 14.02·8 m.	Ahearne Kanada 14·93	Lindblom Szwecja 14·76	Du nclas (Finl.) 14.27 m.
Rzut dyskiem	Garret (Amer.) 29·15 m.	Bauer (Węgry) 36·40 m.	Sheridan (Am.) 39.30 m.	Sheridan (Am.) 41.49·8 m.	Sheridan (Am.) 40·88 m.	Taipale (Finl.) 45·12 m.	Niklander Finlad. 44.68½
Rzut oszczepem	—	—	—	Lemming Szwecja 53·03	Lemming Szwecja 54·82	Lemming Szwecja 60·64	Myyrä (Finl.) 65·78 m.
Pchnięcie kulą	Garret (Am.) 11·22 m.	Sheldow (Am.) 14·10 m.	Rose (Amer.) 14.81·5 m.	Sheridan (Am.) 12.32 m.	Rose (Amer.) 14.20 m.	Macdonald Amer. 15·34	Pörröla (Finl.) 14·81 m.
Rzut młot.	—	Flanagan (Am.) 53·42 m.	Flanagan (Am.) 51.26.5 m.	—	Flanagan (Am.) 51·93 m.	Mc. Grath Amer. 54·74	Pat Ryan Amer. 52.87½
Pięciobój	—	—	—	Mellander Szwecja	—	Thorpe (Amer.)	Lehtonen Finlandja
10-ciobój	—	—	—	—	—	Thorpe (Amer.)	Loevlan Norwegja
Dysk oburącz	—	—	—	—	—	Taipale (Finl.) 82·86 (40·28+37·68)	—
Oszczep oburącz	—	—	—	—	—	Saaristo (Finl.) 109·42 (61 + 48·42)	—
Pchnięcie kulą oburącz	—	—	—	—	—	Rose (Amer.) 27·70 (15·23+12·47)	—

Glossy.

Oświadczenie.

Niniejszem oświadczam p. Tadeuszowi Leopoldowi Springerowi z Jasła tą drogą, że artykułu, zamieszczonego w „Tygodniku Sportowym“ pt. „Krak. Koll. Sędziów pod rozwagę“ ja nie pisałem. Wobec tego, że p. Springer, nie przekonawszy się, kto jest autorem tejże korespondencji, odpowiedział insynuacjami, skierowanymi pod moim adresem, wzywam go do natychmiastowego odwołania korespondencji, zamieszczonej w „Tyg. Sport.“ nr. 42, w przeciwnym bowiem razie wyciągnę odpowiednie konsekwencje. *Brunon Schoenkopf.*

Jasło, 22. XI. 1923. sekretarz J. K. S. Czarni.

Trzyma się szponami! W odpowiedzi p. Springerowi. (Do koresp. „Krak. Koll. Sędz. pod rozwagę“, „Stosuneczki na prowincji“, nr. 40 i 42 „Tyg. Sport“.)

W odpowiedzi na korespondencję Pańską, zamieszczoną w „Tygodniku Sportowym“ nr. 42 „Stosuneczki na prowincji“, przyjm Pan tych parę, aczkolwiek przykrych słów, do wiadomości od starego sportowca.

Zarzucanie sekr. K. S. Czarni w Jaśle autorstwa korespondencji, zamieszczonej w „Tyg. Sport.“ nr. 40, jest niesłusznem, gdyż Pan, opierając się na literze „B“, posądził osobę w tym wypadku zupełnie niewinną, pod literą tą krył się pseud. „Hai“, znany Panu zresztą. Jak z tego wywnioskowałem, to w głowie p. Springera pomieścić się nie może, że prócz p. Schoenkopfa Brunona i p. Springera jeszcze ktoś w Jaśle pisać umie.

Jeżeli wystąpiłem z krytyką, zmusiło mię do tego przedewszystkiem postąpowanie p. Springera, jako sędziego footb. i oświadczyć muszę tu dziś publicznie, że nie jest zaszczytem tak dla nas, jakoteż i dla Krak. Koll. Sędz., że p. S. posiada do dziś legitymację sędziowską, nie mając zrozumienia dla sportu (o umiejętności już nie chcę wspominać). Przystępując do reasumowania jego korespondencji, na pierwszy rzut oka wypada zaznaczyć nietaktowne postępowanie p. S., zostawiam to jednak opinji jasielskiej publiczności. Zarzut „że to tylko zemsta za utratę mistrzostwa Jasła“, jest z gruntu nieprawdziwym, naprawdę tylko p. S. może się czemś podobnem poszczycić. Zapytuję p. S., kiedyto była ta gra o mistrzostwo Jasła? Kto zniechęcił graczy do grania, a publiczność do uczęszczania? Zarzut w dalszym ciągu pod adresem Zarządu Klubu S. Czarni, że urząd sekretarza piastuje młodzik, nie wytrzymuje krytyki, gdyż sędzia Braun z Wiednia, który prowadził w ub. tygodniu zawody międzypaństw. Czechy — Jugosławja, nie jest starszym, a o ile się nie mylę, młodszym. Co się zaś tyczy prowadzenia klubu Czarni, to muszę uchylić czoło przed prezesem, p. Dr. Schoenbornem, który oczyszcza już pomału śmiecie klubowe... Przypomnę tylko fakt jeszcze za moich czasów, gdy byłem członkiem Zarządu, a prezesem p. Dr. A., wówczas były również takie brudne rzeczy przez p. Sgringera narobione, że p. prezes A. i kilku członków musiało ustąpić, gdyż z panem, który fałszuje podpis prezesa, zawierając jakąś umowę, pracować nie mogliśmy. Chcę jeszcze odpowiedzieć p. S. na jedno jego pytanie. Zapytujesz Pan, na którym to meczu zmieniasz pan postanowienie. A ja się zapytam, na którym meczu tego nie było? Szczycisz się Pan tem, żeś jest założycielem Klubu? Co tu o tem mówić, skoro Pan nim nigdy nie byłeś, gdyż prawdziwymi założycielami są pp. Adamski Stanisław, Dyr. Banku Małop., Prof. Uniw. Hugo Steinhaus, Major Szt. Gen. Czesław Zajączkowski i inni. Poczuwam się do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejszego podziękowania za użyczenie mi łam Szan. Redakcji „Tygodnika Sportowego“. Pana sekr. Schoenkopfa przepraszam, iż stał się przezemnie ofiarą napaści p. Springera.

Jasło. *Hai.*

O wyjawienie autora.

Od KZOPN. otrzymaliśmy następujące pismo:

W związku z artykułem „Z Kollegjum Sędziów KZOPN“, umieszczonym w Nr. 40 z dnia 31. X. br. poczytnego pisma WPanów, z uwagi na to, że obopólnie pracujemy tylko dla dobra sportu, a wspomniany artykuł nie odpowiada stanowi faktycznemu i godzi w autorytet władz sportowych i cześć poszczególnych członków Związku, uprzejmie prosimy o podanie nam nazwiska autora tegoż artykułu, oraz o łaskawą odpowiedź, czy Szan. Redakcja skłonną jest umieścić w najbliższym numerze notatkę, prostującą treść omawianego artykułu.

Licząc na przychylną i rychłą odpowiedź, pozostajemy z poważaniem

Sekretarz: Za KZOPN Prezes:
Kaz. Parafiński. (podpis nieczyt.).

Odpisaliśmy KZOPN., iż notatkę, prostującą ewent. zapodane fakta, nie odpowiadające faktycznemu stanowi rzeczy, chętnie umieścimy, jednak nazwiska autora podać nie możemy, ze względu na zasadę i obowiązek tajemnicy redakcyjnej. — *Red.*

Z Kollegjum Sędziów K. Z. O. P. N.

Wielm. Panie Redaktorze! Zaprawdę dopiero teraz przekonałem się, jak wielką potęgą może być prasa, która obiera sobie pewien cel i konsekwentnie do tego celu dąży. Działania jej mogą być wprost niepojęte, skutki wprost nieprzewidziane.

Boć naprawdę jak nazwać inaczej znaczenie prasy, gdy widzimy, jakie zmiany zaszły w K. S. Zarząd otrzeźwiał, posiedzenia się odbywają i podobno nawet zapadają uchwały. Może te uchwały jeszcze nie są takiemi, jakiemi być powinny, może praca Zarządu jeszcze nie jest należytą, lecz jedno musimy podkreślić, iż praca rozpoczęła się. A jako pierwszy dokument pracy miał podobno przyjść do WPana Redaktora list z K. S. z prośbą o wydanie winowajcy, autora „kalumni“ i „herezji antyrządowych“, które miały tę czelność donośnym głosem zbudzić uśpionego lwa ze snu. (Proszę nie brać zbyt dokładnie mej aluzji, gdyż o ile lew ma oznaczać prezydjum K. S., to musi być z tych gatunków, które tylko ryczą.....).

Tymczasem musimy się jednak zadowolnić tylko tym skromnym efektem naszych nawoływań, lecz mamy tę niepłonną nadzieję, iż wkrótce prezydjum całe wykaże żywotniejszą swą działalność.

I jeżeli nasze artykuły nic więcej nawet nie zdziałałyby, a tylko ten skutek osiągnęłyby, iż przed oczyma prezydjum przeszły jakby w defiladzie wszystkie usterki i mankamenta, uważamy nasze zamierzenie jako wykonane i pozwolimy sobie obecnie wstrzymać się z dalszemi rewelacjami chyba, że znowu będziemy musieli budzić kogoś z uśpienia. Lecz wtedy uczynimy już to nieco donośniejszym głosem. *Jud. footb.*

To, co najważniejsze.

Oto już zbliża się wielkimi krokami koniec sezonu. Umilkły już odgłosy walki o tak popularne mistrzostwo Polski w piłce nożnej, walki, toczonej przy akompanjamencie sporów zwolenników poszczególnych grup i drużyn; cichnie już niemniej popularna lekka atletyka, „odpracowawszy“ uczciwie swój sezon... Tosamo tyczy się i innych sportów, niezbędnemi warunkami do uprawiania których są pogoda i ciepło. Jesień zaś, acz dość późno, jednak zaczyna już okazywać swoje zachmurzone oblicze, ociekające... deszczem i z żelazną stanowczością „upiększa“ systematycznie boiska i bieżnie kałużami i błotem. Również stanowczo obejmuje i zima swoją władzę i (mówiąc językiem poetów) mroźnym swym oddechem odstręcza zapaleńców również i od wioślarki i pływactwa. Nie dziw więc, iż widząc to, słabną w swym zapale rzesze niezmordowanych zwolenników bieżni, wody i boiska, używając po „rozsłonecznionych“ przestrzeniach ruchu i świeżego powietrza; głowa, zwyciężona koniecznością, opada im na piersi i... następuje sportowa śpiączka zimowa, jeśli wolno tak wyrazić się. Na całą zimę, jakby na skinienie różdżki czarodziejskiej, odpada ludziom tym ochota do sportu! Zwiększa się zato zarobek kawiarni, cukierni, kin, teatrzyków i innych miejsc „godziwych rozrywek“. Tam też znajdziemy przytłaczającą większość ogółu sportowego. A zresztą, przyznajmy się, zbyt śmiałem i pochopnem było nasze twierdzenie, że sportowcom tym, którym imię jest miljon, odpada ochota do sportu. Zapomnieliśmy bowiem na chwilę o setkach i tysiącach tych, którzy czas i pieniądze poświęcają zimą na... karty, bilard etc. I tu toczy się walka między dążeniem do „rekordu“ i specjalizacji, a „wychowaniem“... rzeez utracjuszy i próżniaków. I tu mamy „momenty“ już nie podbramkowe, ale zato bardziej wyczerpujące siłę nerwową poszczególnych osobników, jednem słowem jest to również „sport“, ale jakże biegunowo przeciwny sportowi letniemu... Podczas bowiem, gdy ten ostatni sprzyja rozwojowi fizycznemu, skierowując siłę życiową i ambicję danej jednostki ku należytemu, zdrowemu zużyciu, będącemu niezbędnym warunkiem dalszego rozwoju, to „sporty“ zimowe, wyżej opisane, a tak niestety popularne, można nazwać destrukcyjnymi, w przeciwieństwie do „konstrukcyjnych“, życiodajnych sportów letnich.

„Ależ, dadzą się słyszeć zarzuty, co za ponury, pesymistyczny obraz! Dlaczego też nie mówi nam szanowny pan Hl. o prawdziwych sportach zimowych, tych bez cudzysłowów“?

Oto jaki zarzut wysuwa się mimowoli przeciw powyższemu, zarzut słuszny, choć słaby. Wyjście bowiem jest niby znalezione, jest niem uprawianie sportów zimowych (bez czudzysłowów), ale czy obraz powyższy straci rychło na prawdzie? O, nie! Wystarczy porównać tysiące sportowców „letnich“ z nieliczną garstką wiernych sportom zimowym. Ale środek do naprawy jest, należy zeń korzystać.

„Mądrej głowie dość... jednego artykułu“. Sprawę tę, którą również moglibyśmy odnieść do cyklu „Nasze bolączki“, oddajemy w ręce klubów, dbałych o rozwój swoich członków. Czas już zakończyć ze sportami „sezonowymi“ i „letnimi“. Pracujmy pod hasłem: „Sport dla zdrowia, a nie dla sezonu“. *Hl.*

(Nazwy „sport letni“ i „sport zimowy“ mają tu jedynie znaczenie orjentacyjne i nie oznaczają faktycznej zdatności do uprawiania w poszczególnych porach roku).

Przegląd sportowy lokalny.

25. XI. Wisła — Cracovia 5:1 (1:0). Karty się odwracają, los jest zmiennym, historja jest niezbadaną, szczęście jest kapryśnem. I w footballu prawa życia codziennego mają zastosowanie. Kraków przeżywał ub. niedzieli jednę z nielicznych emocji bieżącego sezonu. Biały całun śnieżny, pokrywający pola, ulice i boiska sportowe, nie zdołał powstrzymać entuzjastów footballu, którzy, nie dokończywszy obiadu, przybyli oglądać zawody starych rywali, będące zawsze jeszcze największą atrakcją lokalną. Dwukrotnie zmierzyli się czerwoni z białoczerwonymi w mistrzostwie bież. sezonu. Każdy z nich uzyskał po 2 punkty. Nierozstrzygniętą również była rozgrywka z 3. maja, jako sprawiedliwa wypadkowa stosunku sił. Toteż niepewnym był wynik obecnego spotkania. Cracovia, bogata w doświadczenia tournée zagranicznego, Wisła, zahartowana we walkach o mistrzostwo państwowe. Obie drużyny ze zmienionymi nieco składami. Wątpliwym był rezultat, nieznany stosunek sił. Wisła odebrała swemu rywalowi mistrzostwo okręgowe i zasłużyła, wedle zgodnej oceny i opinji powszechnej krytyki, na mistrzostwo państwowe. Cracovia, exmistrz formalny okręgowy i państwowy, pretendowała do moralnego tytułu mistrza i posiadała go. Zdobyła go faktem rezultatów swych rozgrywek, zwycięstw swych nad wszystkimi po kolei mistrzami okręgowymi — z wyjątkiem Wisły. Na Wiśle jej pochód zwycięski się załamał. Wisła odebrała Cracovii z dniem 25. XI. 1913 r. także tradycyjny tytuł moralnego i faktycznego mistrza Polski. Sukces ten w tym stosunku uzyskała Wisła nad Crac. poraz pierwszy, zdobyła go ciężką, systematyczną pracą tegoroczną. Nie jest to ani wstydem dla Crac., ani specjalnym zaszczytem dla Wisły. Jest to sprawiedliwa wypadkowa faktycznej pracy i wysiłków, energji i dążeń danych towarzystw. Już od 2 lat źle się dzieje w obozie białoczerwonych. Wewnętrzne tarcia i niesnaski, intrygi i walki, zepsuły harmonję i spoistość całego klubu, a także drużyny. Ekspanzja Crac. do hegemonji sportowej i prywatne ambicje jej działaczy usunęły wiele sił pożytecznych z jej łona, działaczy i graczy. P. Dembiński, były kierownik sekcji footb. Crac., za którego czasów Crac. stanęła na wysokim poziomie organizacyjnym i sportowym, przeszedł do Wisły z powodu właśnie tych wewnętrznych tarć. Jego doświadczenie, energja i sprężystość organizacyjna, nadaje odtąd stygmat Wiśle, która pozbawiona dotąd właśnie własnego boiska i odpowiedniego kierownictwa organizacyjnego, zaczęła się stale rozwijać i wzrastać w siłę. Strata Crac. była zyskiem Wisły. Bilans musiał zatem dać wynik ujemny dla Crac., dodatni dla Wisły. To są nagie fakta i prosty rachunek. Dlategoteż zwycięstwo obecne Wisły, acz w tym wysokim stosunku niezupełnie, to jednak zasadniczo jest zasłużonem. Crac. dużo rozprawiała, a mało i nieodpowiednio pracowała, Wisła mało mówiła, a wiele i skutecznie pracowała. Drużyny i ich gra, to odbicie pracy swych zarządów, swego kierownictwa. I dlatego, chociaż zdajemy sobie sprawę z tego, że nasze zdanie spotykało się i spotyka ze zrozumiałą dla nas nienawiścią krytykowanych elementów, to jednak ignorując sposób odnoszenia się tychże do nas z tego właśnie powodu ponawiamy swe twierdzenie, że tylko i jedynie kierownictwo Crac. i sposób jego pracy doprowadził powoli do tego nie dającego się nie zauważyć spadku formy Crac. To nie jest już ta dawna Crac., ze skończoną, stylową, kombinacyjną taktyką, z nieustraszoną ambicją i wolą zwycięstwa. A nie jest ona nią, jak to już nieraz pisaliśmy, z tego prostego powodu, że ogniwo łańcucha, ciało organiczne

(drużyna), pozbawione swej dawnej jednolitości, swych pojedynczych składowych części, sztukowane i reparowane w sposób dorywczy, niesystematyczny, niejednolity, nie może dać efektu i skutku takiego, jakiego można i należy się spodziewać po harmonizującym, jednolitym, zgranym i owianym dobrym, zdrowym duchem, składzie. Nie posiada go również i Wisła w stopniu idealnym, ale w każdym razie zmiany u niej były w sezonie obecnym rzadsze, szkielet drużyny, a szczególnie ataku pozostał bez zmiany (środek i skrzydła), a nastrój i psychika graczy nie zostały żadnemi głębszemi przejściami zewnętrznemi, lub wewnętrznemi, zdemoralizowane i zdeprymowane. Dałoby się to wszystko zreasumować następująco: Działalność Crac. jest obecnie i była w tym sezonie skierowaną raczej na zewnątrz, działalność Wisły na wewnątrz. A oto skutki.

Przejdziemy teraz do warunków, przebiegu i oceny gry.

Teren (boisko Cracovii) z powodu długotrwałego kilkudniowego deszczu, zupełnie błotnisty, zamarzły skutkiem nagłego mrozu, przedstawiał niezwykle ciężkie warunki gry. Śnieg z błotem zmieszany, grudy zamarznięte, ślizgawica, to wszystko składało się na nieobliczalność kierunku, siły i precyzyjności rzutów. Wyższa technika z jednej, a siła fizyczna, wytrzymałość i odpowiednio zastosowywana taktyka z drugiej strony, mogły mieć ważki głos na takim gruncie. Crac. wystąpiła bez Popiela w bramce, Stycznia w pomocy i Kałuży w ataku, z Lataczem w bramce, Alfusem w pomocy i nową próbą ataku — Sperling, Chruściński, Reyman III, Węglowski, Ciszewski. Wisła bez Mackiewicza w obronie i Kowalskiego w ataku, ze Stopą w obronie, Krupą i Wójcikiem na skrajnych pomocach i z nowym łącznikiem, Czulakiem ze Sparty krak. i Reymanem II. Zmiany więc i osłabienia, wzgl. wzmocnienia po obu stronach. Skrzydła obustronnie dobrze zestawione, we Wiśle szybkie i lotne, łącznicy po obu stronach niebezpieczni, stanowią wzmocnienie obu drużyn. Środek ataku natomiast we Wiśle znacznie lepszy. Reyman I. przewyższa swego brata III. bez porównania. Ta przewaga kierownictwa ataku i większej skuteczności akcji ataku Wisły charakteryzowała mecz powyższy i dała w rezultacie zwycięstwo czerwonym. Spokój niezwykły i przytomność umysłu Reymana I. nadawały atakom Wisły celowy i ekonomiczny charakter. Reyman I. wysyłał w bój tę stronę i tych partnerów, którzy w danej chwili właśnie mogli produktywnie pracować, w przeciwstawieniu do ataku Crac., gdzie motorem akcji były skrzydła, od których szła inicjatywa, zużywana nieokonomicznie, lub nie wyzyskiwana przez środkowych graczy. Napastnicy W. pracowali też indywidualnie lepiej i rozważniej. Wyrabiali sobie sami sytuacje własnym zabiegiem i stwarzali nieegoistycznie pożyteczne momenty swym sąsiadom. Pod bramką był atak Wisły skuteczniejszym i szczęśliwszym, w wybitnej mierze także dlatego, że był ośmielony brakiem Popiela (aczkolwiek Latacz bronił bardzo dobrze i obronił wszystko, co tylko dało się obronić), podczas gdy napastnicy Crac. napotkali na świetnie w dniu tym dysponowanego Wiśniewskiego, który swoim niewzruszonym spokojem i niezwykłą, stylową pewnością, sparaliżował faktycznie wszelkie ich usiłowania i bronił nawet w najcięższych sytuacjach; był on też najlepszym w dniu tym na boisku. Pomoce obu stron były bardzo pracowite i zupełnie dobre, tylko że Wisły lepiej obstawiały i kryły przeciwnika i były tym razem precyzyjniejsze także w podawaniu, spełniając lepiej swoje zadanie jako pomoc, a mian. pracowały tak defenzywnie, jak i ofenzywnie, podczas gdy pomoc Crac. była mniej precyzyjną, niż zazwyczaj i pracowała bardziej ofenzywnie, niż defenzywnie. Stąd naturalny skutek — większa jednolitość i łączność w tyłach Wisły i skuteczniejsze odpieranie ataków Crac., mniejsza zaś harmonja w tyłach Crac. i ułatwienie pracy ataku Wisły. Pomoc Wisły była przez cały czas jednakowo pracowitą i skuteczną, pomoc zaś Crac. miała momenty pewnego osłabienia, szczególnie na początku i pod koniec. Krupa i Synowiec byli najproduktywniejszymi. Śliwa, mając łatwiejsze zadanie, wydawał się nieco lepszym i pewniejszym od Cikowskiego. Wójcik obstawiał skutecznie Sperlinga, Alfus do pauzy dobry, po przerwie słabszy, nie mógł w biegu nadążyć Balcerowi. Backi obustronnie dobre, w Crac. z powodu braku Popiela nieco niepewniejsze. Naogół gra całości dałaby się uchwycić następująco. Crac. technicznie nieco lepsza, Wisła taktycznie skuteczniejsza, Crac. w polu dobra, pod bramką niepewniejsza, Wisła psychicznie lepiej dysponowana, pod bramką niebezpieczniejsza i skuteczniejsza, w polu harda i twarda. Gra była bardzo interesująca i emocjonująca, ostra i ambitna.

Przebieg: Po serdecznem przywitaniu obu drużyn ma przez pierwszy kwadrans Wisła przygniatającą przewagę nad Crac. Jej spokojne i celowe ataki wprowadzają chaos u białoczerwonych. Crac. broni się w tej fazie rozpaczliwie i nerwowo. Wystarczy przytoczyć tylko fakt znalezienia się Chruścińskiego, grającego na lewym łączniku, aż na pr. obronie nawet za Gintlem. Odpieranie ataków Wisły było zupełnie niepewnem. Szeregu momentów w tej fazie, pod samą bramką, nawet z kilku kroków i przed pustą bramką, Wisła nie wyzyskuje. Także i Reyman I. wolnych dwóch rzutów nie zdołał zamienić w goale, poszły tuż koło słupka. Dopiero teraz przytomnieje Crac., uwalnia się z uścisku i prawą stroną wytwarza niebezpieczne sytuacje. Gra staje się zupełnie otwartą, Crac., ośmielona kilku udanymi atakami, naciska i ma również tego pecha, że kilka szans mija bezskutecznie. Jej szkoła techniczna wybija się tu, jest ona w polu całkiem dobrą, ale brak wiary we własne siły osłabia akcje ataku. We Wiśle odwrotnie. Wewnętrzne przekonanie o możności zwycięstwa zdaje się ożywiać drużynę, gra ona też spokojniej i celowiej. Gra jednak jest do przerwy zmienną, sytuacje i szanse bezustannie przesuwają się na korzyść jednej i drugiej strony. I dopiero rzut karny daje Wiśle prowadzenie do przerwy. Charakterystycznym i pięknym był ten moment, gdy monopolowy strzelec i stały egzekutor jedenastek Wisły, Reyman I., speszony może nieco dwoma nieudanymi rzutami wolnymi, odstąpił niespodziewanie, w ostatniej sekundzie, tuż po gwizdku, egzekucję karnego rzutu świeżemu nabytkowi Wisły, Czulakowi, jako zachętę dla nowicjusza czerwonego. Latacz, nie przewidziawszy tego manewru i przygotowany na strzał Reymana, puszcza piłkę, możliwą do obrony.

Po przerwie rewanżuje się Cracovia również w pierwszym kwadransie przygniatającą przewagą i miażdży dosłownie Wisłę na jej połowie. Moc niezliczonych sytuacji pozostaje bez efektu. Wiśniewski wykazał tu swą klasę. Cracovia popełniła tu zasadniczy błąd. Gniotła ona silnie, ale i niemądrze. Na połowie Wisły skoncentrowane były prawie w całości obie drużyny. Wisła przeprowadziła skrupulatną taktykę defenzywną i ratowała z poświęceniem. I to właśnie skupienie się, ten trening na jedną bramkę, uniemożliwił Cracovii zdobycie bramki. Wisła w I. poł. naciskając Crac. dała jednak możność Crac. prowadzenia otwartej gry, a temsamem swobodę własnemu atakowi. Przeciwnie, osadzenie Wisły przez Crac. w II. poł. i obleganie jej bramki zmusiło Wisłę do systemu obronnego w twierdzy, zamykającego atakowi

Crac. drogę do sanctuarjum przeciwnika. Jest to najgorszy system i największy błąd. Dopiero, gdy zmęczona Crac. po zbytniej ekspanzji, zaprzestała szturmować, zwolnił się pierścień defenzywny Wisły i przebój Węglowskiego doprowadził, po wybiciu Wiśniewskiemu piłki z rąk, do wyrównania. Był to ostatni wysiłek skuteczny Cracovii, bo odtąd uzyskuje wytrzymalsza Wisła stanowczą przewagę aż do końca zawodów. Reyman II. na lewym łączniku, najniebezpieczniejszy w tym dniu z ataku Wisły, efektowny „drybler“, stwarzał raz poraz niebezpieczne sytuacje i zdobywa 2. bramkę, wybiwszy Lataczowi piłkę a następnie 3, gdy Fryc zastąpił skontuzjonowanego bramkarza. W tej fazie, gdy Crac. grała w 10 tkę, podwyższa jeszcze Reyman I. liczbę bramek do 4, ogromnie trudnym strzałem z linji bramkowej zdobywając najpiękniejszego goala dnia. W ostatnich minutach ustala wynik Adamek z centry Balcera „główką“ już po powrocie Latacza, po uprzednim biegu z pozycji spalonej. — Wisła schodzi z boiska z wynikiem poraz pierwszy w tym w stosunku nad Crac. uzyskanym nietylko przez siebie, ale wogóle przez jakąkolwiek drużynę polską. — Sędzia p. Konkiewicz miał nadzwyczaj trudne zadanie z powodu silnej mgły, okropnego zachowania się publiczności i zwolenników Cracovii, oraz rozluźnienia się kompletnego dyscypliny po stronie drużyny białoczerwonych. Co mu stanowczo jako wielki błąd poczytujemy, to prowadzenie gry po jakich 25—30 m. II. poł, gdyż przy stanie 2:1, a najdalej 3:1, dalsza gra była już właściwie anormalną z powodu zupełnego pokrycia boiska przez mgłę. A także i to było dowodem z jego strony braku energji i stanowczości, że nie umiał utrzymać graczy w karbach, dopuszczał do dyskusji i kontrowersji wcale niesympatycznych i niesportowych, których efektem winno było być albo wykluczenie graczy dotyczących, albo też przerwanie gry z powodu własnej niemocy. Co do samego prowadzenia zawodów, to aczkolwiek popełniał błędy i omyłki, jak każdy zresztą sędzia, to jednak stwierdzić trzeba, że był lepszym niż na niejednym meczu przez niego w przeszłości prowadzonym i niegorszym, niż prawie wszyscy sędziowie obecnego sezonu. Dobrym i szczęśliwym sędzią jednak stanowczo nie był i do prowadzenia tak ważnych zawodów na razie nie posiada kwalifikacji, być może z braku treningu.

Wielką przeszkodę w prowadzeniu zawodów stanowi nasza publiczność, a głównie fanatyczni zwolennicy Crac., którzy nie mogą tego pojąć i zrozumieć, że i Cracovia może przegrać. Jest to wprost choroba i obłęd u tych ludzi. Crac. nie należała się wygrana, owszem zasłużyła na klęskę (może nie w tym stosunku), a Wisła na zwycięstwo. Chęć wpływania na sędziego zapomocą okrzyków często wstrętnych (np „zlynczować sędziego“), chęć zachęcania graczy przez wycie i protesty, nawet wtedy, gdy absolutnie widz z powodu mgły nic wogóle nie mógł widzieć, jest niezrozumiałą, nieskuteczną i wręcz szkodliwą. Dowodem rezygnacja Crac. i jej gra.



Reprezentacje Francji i Hiszpanji. Przywitanie. Samitier wręcza proporzec.

Jutrzenka — Wawel 4:3 (1:1). Przedpołudniem. Boisko Jutrz. Wawel w komplecie, uzupełniony byłym swym bramkarzem, następnie Sparty, Mądrym, oraz Schwabentanem ze Sparty, przedstawiał zespół doskonale zgrany i jednolity we wszystkich linjach, pracowity, ambitny, choć nieco dziki i surowy. Jutrz. w połowie z rezerwą, w b. słabym składzie, grała chaotycznie i bezmyślnie. Wybitna przewaga Wawelu, prowadzącego do 10 min. przed końcem 3:1. Jutrz. w ostatnich minutach mimo, iż grała od dłuższego czasu po przerwie w 10 tkę, nietylko wyrównuje, ale i zwycięża. Drużyna faktycznie w tym dniu słabsza i gorsza osiąga dzięki kilku graczom o dobrej klasie zwycięstwo. Sędziował p. Wiśniewski z powodu braku wyznaczonego sędziego. (To już objaw zupełnie normalny. — Red.)

Makkabi II — Amatorzy 1:0. Boisko Mak.

Wielkie zło.

Skargi na sędziów footballowych są tak dawnej daty, jak zaprowadzenie tej instytucji i tak rozpowszechnione, jak sam sport footb. Z czego powstały te skargi na sędziów? Czyż są przepisy tak skomplikowane, iż nie można się ich wyuczyć? W żadnym wypadku. Gdyż bezwzględnie całkowite opanowanie przepisów muszą już nawet posiadać sędziowscy kandydaci, tembardziej należy się gospodziewać po starych, rutynowanych sędziach.

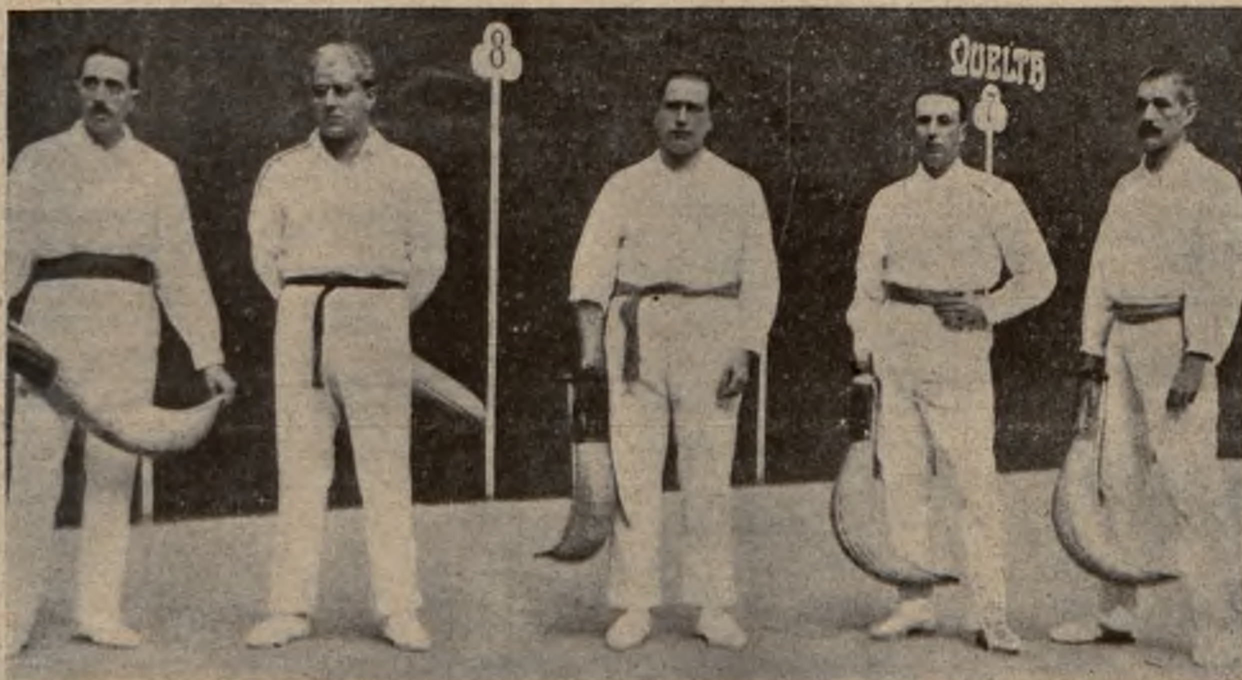
Przyczyna bardzo rzadkiego przypadku zupełnego zadowolenia z sędziego leży we fizycznej niemożliwości, aby jeden człowiek mógł uczynić zadość wszystkim wymaganiom, jakie stę stawia sędziemu footb. Wszelkie rozstrzygnięcia sędziego oparte są na przypuszczeniu, że znajduje się on tuż przy piłce; z drugiej jednak strony rozstrzygnięcie pozycji ofside bez zastrzeżeń wymaga bezwzględnie, aby sędzia znajdował się na jednej linji z piłką. Jeśli jednak znajduje się on tylko kilka metrów za piłką, gdy ta podawaną jest graczowi, stojącemu na podejrzanej pozycji, wówczas nie może on już wedle prawideł projekcyjnych rozstrzygnąć bez zastrzeżeń o pozycji napastnika w stosunku do dwóch przeciwnych obrońców i każdy widz, lepiej ustawiony, może skonstatować objektywnie jego błędne rozstrzygnięcie.

W grze footb. jest rzecz ta zjawiskiem codziennym i musi się z nią wielotysięczna publiczność pogodzić, albowiem reklamacje są bezcelowemi i najwyżej spowodować mogą wyprowadzenie sędziego z równowagi.

Przepisy powiadają, że bramka jest zdobytą, gdy piłka więcej jak połową swej objętości przekroczy linję bramkową, bądź w powietrzu, bądź na ziemi. To rozstrzygnięcie, dokładne na decymetry, może sędzia wydać tylko wówczas należycie, gdy znajduje się sam na linji bramkowej i piłkę może dokładnie obserwować. Skąd jednakże rozstrzyga on zazwyczaj? Skądkolwiek na boisku. A świadkowie tego błędu popadają we wściekłość i oburzenie. Nic dziwnego, albowiem właśnie ten błąd posiada znaczenie decydujące.

Orzeczenie, czy foul w pobliżu pola karnego, nastąpił wewnątrz, czy zewnątrz pola karnego, czy „hands" nastąpił rozmyślnie, czy nie rozmyślnie, co często tylko z nieznacznego ruchu da się poznać, może zapaść tylko wówczas, gdy sędzia znajduje się na miejscu czynu.

Rozmaite projekty wnoszono dla zaradzenia temu. Chciano umieścić sędziego na podwyższonem miejscu na środku linji bocznej. Nie dało się to jednak przeprowadzić z powodu niedostatecznego kontaktu z graczami i zbyt wielkiej odległości od bramek, gdzie się go najbardziej potrzebuje. Aby przynajmniej ułatwić rozstrzyganie w najbardziej krytycznych sytuacjach, a mianowicie, czy piłka przekroczyła linję bramkową, czy też nie, dano sędziemu sędziego bramkowego do dyspozycji, ci jednak zawiedli już w pierwszych próbach bez i ze słowem honoru tak, że natychmiast zrezygnowano z tego środka pomocniczego. Nareszcie wpadło się na pomysł rozszerzenia funkcji sędziów bocznych w tym kierunku, ażeby ci nietylko awizować mieli sędziemu out i korner ale także ofside, foul, hands, słowem wszystko, a mian. każdy z jednej połowy boiska. W ten sposób doszliśmy do systemu trzech sędziów.



„Baseball". — Drużyna hiszpańska „Pelota-Vasev".

Ten system jednakże całkiem już zawiódł. Sędziowie boczni wskazywali za mało, albo za wiele. Sędzia główny przeoczał często dawane sygnały, nie mógł bowiem patrzeć równocześnie na piłkę i na sędziego bocznego. Publiczność jednak widziała powiewanie chorągiewki i wyła, gdy jej rozstrzygnięcie sędziego bocznego było sympatyczniejszem, niż sędziego głównego. W przypadkach reklamacji następowały długie konferencje między funkcjonarjuszami, a rezultatem końcowym było często wniesienie protestu przeciw ważności zawodów.

Nowy projekt idzie w tym kierunku, że potrzebnych jest 2 sędziów (oprócz sędziów bocznych) i aby każda połowa boiska miała swego sędziego. Przeważna część i najważniejsze rozstrzygnięcia zachodzą na polu karnem. Na obydwu polach karnych równocześnie, lub szybko po sobie, nie może się żaden sędzia znaleźć, może to jednak dwóch. Rostrzyganie ofsideów jest wów-

czas dla nich drobnostką. Są tu i przerwy odpoczynkowe, które ma również i każdy gracz. Kolizje między obu tymi funkcjonarjuszami nie mogą zachodzić, urzędują zupełnie niezależnie, a ewentualne błędy zapisane być mogą tylko na jedno konto. Linja demarkacyjna obu terenów jest jasną, mian. linja środkowa i właśnie tam niema rozstrzygnięcie poważnych skutków. Przy takim rozdziale funkcji mogą także i fizycznie słabsi sportowcy wykazać swe umiejętności. Problem sędziowski zostałby w ten sposób za jednym zamachem rozwiązanym, a bolączka sędziowska usuniętą. Niektórzy słabsi sędziowie daliby się poznać z najlepszej strony, gdyby pracowali na spółkę.

Projekt ten nie jest zupełnie nowym. W sporcie hockeyowym uznano już dawno konieczność instytucji 2 sędziów dla każdej połowy i porobiono w praktyce bardzo dobre doświadczenia. We footballu jednakże nie udała się ta innowacja, ba nie przedsięwzięto nawet próby mimo, iż tutaj masy widzów są znacznie liczniejsze, ich zdenerwowanie i wzburzenie większe, a skutki błędnych rozstrzygnięć dla uczestniczących towarzystw znaczniejsze. Przeszkodą jest to, iż sędziowie nie zgadzają się.

Tak więc trwają nadal dawne skargi na sędziów, a sędziowie tracą coraz więcej energji, publiczność przyjmuje coraz groźniejszą wobec nich postawę, a zainteresowane towarzystwa cierpią z tego powodu w ogólności, a gracze w szczególności. Tak cierpi też na tem wkońcu i sam sport footballowy. Smutne czasy, jak w początkach footballu.

Wiedeń. *Hugo Tyras.*

List z Wiednia.

Mistrzostwo toczy się dalej, za jakie trzy tygodnie zakończy się sezon jesienny. Po wczorajszych wynikach gier mistrz. I. kl. stoją Amatorzy na szczycie tabeli, atoli Rapid i Simmering wykazują również tyle punktów, co oni. Sportklub, który mimo swej słabej gry jest dotychczas niepokonanym, znajduje się na 4., Hakoah na 5. miejscu. Hakoah zdaje się nareszcie rozporządzać dzielnym narybkiem. Po Duldigu wykazał tymrazem 17-letni Wortman II. wcale dobrą grę. Sportklub nie zdoła zbyt długo utrzymać swej sławy niezwyciężonego przy dalszych grach o tym poziomie. W dolnej części tabeli nic się nie zmieniło. W II. kl. Florisdorf i Rudolshügel umocnili swoje pozycje czołowe.

Pozamiejscowe mecze wiedeńskich drużyn: Vienna została w Pradze w grze rewanżowej przeciw Sparcie 0:3 pobitą. Gra mierna, fair, 12.000 widzów. — Rapid pobił Slovan w Mor. Ostr. 1:0. Jedyną bramkę strzelił Uridil.

Mecz mistrzowski Hakoah — Admira, przerwany z winy Admiry, przyznano Hakoah 3:0.

Team I. kl. przeciw teamowi II. kl. Zawody rozegrane na cel dobroczynny (ślepych Wiednia) 15 bm. zakończyły się 8:2 dla I. kl.

Zawody międzypaństwowe Jugosławja — Austrja, tak dawno przez J. upragnione, mają nareszcie dojść do skutku, zdaje się z początkiem grudnia br. w Zagrzebiu.

19. XI. 1923. *H. Tyras.*

List z Holandji.

Mistrzostwo Holandji w piłce nożnej rozgrywa się w 5 grupach: w 2 grupach zachodnich, grupie wschodniej, północnej i południowej. Ostatniej niedzieli rozegrano następujące zawody o mistrzostwo Holandji.

W grupie zach. A. niespodziewanie zwycięża Feyenoord—R. C. Haarlem 3:2, RCH prowadził już 2:0, mając stałą przewagę. Po 2-ej bramce sytuacja zmienia się, Feyenoord nieustannie naciera. zdobywa do pauzy 2 bramki (2-gą z karnego). Po pauzie gra otwarta. W ostatnich minutach gry dyktuje sędzia drugiego karnego dla Feyenoord, bramkarz piłkę wypuścił z rąk i RCH zeszedł pokonany z boiska. — VOC z 3-ma rez. podzielił się punktami z Gof'em, uzyskując wynik 2:2. DFC bije SVV 1:0, zdobywając jedyną bramkę z wolnego w 2-ej połowie gry. — HVV bije ZFC 4:1. Do pauzy 1:1. Po pauzie został 1 gracz z Zaandam wykluczonym. — Haarlem FC uzyskał pierwsze zwycięstwo w mistrzostwie bijąc Ajax 1:0.

W grupie zach B. spotkanie starych rywali Sparta—Quick zakończyło się świetnem zwycięstwem Sparty 4:1. — Excelsior uzyskuje zaszczytny wynik z Stormvagels, przegrywając tylko 1:0. — HBS bije z łatwością ODS 4:0. — Utrecht bije Haarlem 4:2. Do pauzy 2:0. Po pauzie Haarlem wyrównuje, w ostatnich jednak minutach gry zdobywa Utrecht dalsze 2 bramki. — Blauw With—ASC Leiden zakończone remisowo 1:1.

W grupie wschodniej: Thesle—Heracles 0:0. Enschede Boys uzyskuje z Vitesse, grającą z 3 rezer. 2:2. Utile Dulci—Zao 1:1. Go Ahead bije Quick 3:2 i Enschede—Hengelo 2:1.

W grupie południowej BVV bije Allance 3:1, Bredania—Wilhelm II. 1:0, Dooko—Eidenhofen 1:0, NOND, obecnie prowadzący w mistrzostwie, traci punkt z Wilhelminą (1:1), Philips—MVV 1:0.

W grupie północnej Achilles—Leenwarden 4:2, Be Quick, prowadzący w mistrzostwie, bije Friesland 4:0, Upright—Veendam 0:0 i Frisia—WVV 1:0.

17. XI. 1933. *S.*

List z Belgji.

Clou ostatniej niedzieli były zawody mistrzowskie Berschot A. C.—Union St. Gilloise. 25.000 widzów przypatrywało się grze najsilniejszych drużyn belgijskich, do tej chwili w mistrzostwie prowadzących. Spodziewano się ogólnie zwycięstwa Beerschot. ale nadzieje zawiodły. Z trudem i tylko dzięki wielkiemu szczęściu uratował Beerschot 1 cenny punkt. Union grał z wielką ambicją, wiele jednak dogodnych sytuacji podbramkowych nie wykorzystał. Jedyną bramkę zdobył Beerschot w 44 min. przed pauzą: Braise (pr. skrzydło) przebija się, podaje Debakkerowi (center ataku), który uzyskuje silnym, dolnym strzałem, bramkę. Do pauzy 1:0. Po pauzie Union ciągle atakuje. W 16 min. Verbressem (pr. łącznik) wyrównuje. Ostateczny wynik 1:1. Sędziował Barette.

C. S. Brugeois—Standard C. L. 1:0. Gra b. ostra, przy stałej przewadze C. S. Brugeois. W 20 m. zdobywa Nollet (pr. skrzydło) bramkę dla CSB. W kilka minut później zdobywa CSB 2-gą bramkę, unieważnioną z powodu off-sidu. Po pauzie silna ulewa. Za foul Petita dyktuje sędzia karnego dla CSB. Bije Van Coillie, bramkarz jednak piłkę chwycił. Sędziował Malevez.

Antwerp E. C.—F. C. Liege 3:1. Mimo niepogody zawody drużyn oddawna już z sobą rywalizujących ściągnęły dużo widzów. Do pauzy 1:0 dla Antwerp. Bramkę zdobył Pipke (l. łącznik). W pierwszych minutach po pauzie w zamieszaniu podbramkowem bije Rosper (l. obrońca Liege) do własnej bramki. 2:0 dla Antwerp. W kilka minut później zdobywa Gewers (pr. łącz.) honorową bramkę dla F. C. Liege. 3-cią bramkę dla Antwerp strzela Derock. Padający śnieg znacznie utrudniał grę. Sędzia Leroutx.

Racing C. B. — A. R. A. Gantoise 1:0. Mało interesująca gra. Boisko z powodu długiej ulewy rozmokłe. W 10 min. Jodart (l. łącz.) strzela jedyną bramkę dla Racing CB. Sędziował Lamoureux.

Racing C. Gand — Berchem Sport 1:0. Zasłużone zwycięstwo RC Gand, który przez cały czas gry miał gniotącą przewagę, nie umiejąc jednak wykorzystać ani licznych kornerów, ani karnego, który Deporre w 25 min. przed pauzą przestrzelił. Wreszcie w ostatniej minucie gry Coryn (center ataku) zdobył zwycięską bramkę. Sędziował Putz.

F. C. Bruges — Daring C. B. 2:1. Niespodzianka! Bardzo ładna gra. Tempo nadzwyczajne. W 10 min. przebój Goetincka, którego centrę Caenen (l. łącz.) gładko zamienia w 1 szą bramkę dla FC Bruges W 7 minut później karny dla FCB za hands Desmedta (l. obr.). Strzela Goetinck, zdobywając drugą bramkę. Do pauzy 2:0. Honorową bramkę zdobywa Daring CB w 2-ej połowie gry z karnego, mistrzowsko strzelonego przez Vlamyncka (center ataku). Sędziował Rongoot.

Swego rodzaju derbami były także zawody między drużynami C. S. Verviers — R. C. Malines, zajmującemi ostatnie miejsca w mistrzostwie. Wynik 1:1. Bramki zdobyli dla Malines Eeckelaers główką w 8 m., a dla Verviers w 32 m. (przed pauzą) Franck. Nadto Verviers nie wykorzystał karnego. Sędzia Langenus.

W mistrzostwie prowadzi więc obecnie Berschot A. C. (17 p.), mając lepszy stosunek bramek od C. S. Brugeois (17 p.), który zajął 2-gie miejsce, 3 cie miejsce zajmuje Union St. Gilloise (16 p). 4-te Racing C. B. (16 p.), mając gorszy stosunek bramek. Ostatnie miejsce dzierży R. C. Malines (5 p.).

W mistrzostwie rezerw prowadzi Union St. Gilloise (18 p.). 19. XI. 1923. *Henryk Spielman.*

Przegląd sportowy krajowy.

Z Warszawy. Zasadniczo sezon jesienny już się zakończył. Naturalnie, że drobniejsze spotkania piłkarskie trwać będą przez całą zimę, ale właściwy sezon został zamknięty. Pono jednak w czasie zimy WOZPN. ma jeszcze urządzić kilka imprez na cele olimpijskie, na wzór urządzanych w bież. mies. tzw. spotkań „team'owo reprezentacyjnych". Taksamo i inne gałęzie sportu coś organizować mają. Przedewszystkiem jednak ogarniemy pokrótce miniony sezon, a potem przejdziemy do projektów.

Piłka nożna nie była zbyt ruchliwą. Prócz mistrzostw Polski, które poza spotkaniami Pogoń — Polonia i Pogoń — Wisła, były b. jałowe, nie widzieliśmy żadnej lepszej polskiej drużyny; jedynie Cracovia gościła raz u Polonii (1:0) i to wszystko. Z zagranicznych klubów widzieliśmy DSV. Liga (Opawa) u Warszawianki (4:2 i 3:1), Vasas (Budapeszt) u Polonii (4:1 i 1:2), oraz Sport (Tallin) u Polonii (1:0). Z międzymiastowych spotkań odbyło się tylko Rewel (Tallin) — Warszawa 0:1. Prócz tego sporo zawodów miejscowych. Ważniejsze z nich, to Polonia — Warszawianka 1:1, Polonia — Legja 2:0 i Warszawianka — Legja 5:2, wykazują dawny układ sił. AZS., jak zwykle, śpi. Podobno pogłoski o rozwiązaniu sekcji p. n. w tym klubie okazały się przesadzone, ale faktem jest, iż od pół roku o drużynie AZS nic nie słychać i właśnie zarząd AZS dobrzeby zrobił dla stołecznego sportu, gdyby drużynę tę rozwiązał. Trzech przecież najlepszych graczy (Malinowski, Tupalski, Krieger) opuściło dawno już szeregi AZS; jest to zrozumiałem, gdyż prawdziwy piłkarz nie może być członkiem drużyny, która wcale nie grywa. Polonia przeżywa obecnie ciężki okres dyskwalifikacji (afera z ŁKS em), co jest tem smutniejsze przed wyjazdem do Francji (grudzień). Dobra wola ŁKS i PZPN powinna przecież pójść w parze z dobrem polskiego piłkarstwa i załatwić sprawę łagodniej. Zrozumiałem jest przecież, iż suma 900 złp, o ile nawet nie została przez ŁKS przesadzoną (wątpliwe!), to w każdym razie jest niemożliwą do zapłacenia. Warszawianka spadła nieco we formie, gdyż brak jej spotkań tzw. ważniejszych. Szalone koszta i niepewna pogoda są zawsze wrogiem ciekawszych imprez. Legja urządza ciągle tzw. „przegrupowania drużyny", które właściwie do niczego nie prowadzą, tylko do słabszej gry drużyny. Benjaminek pierwszoklasowy, a zarazem mistrz kl. B., Varsovia, zapowiada się nieźle, choć pierwszy chrzest nie wypadł zachwycająco, jak na benjaminka przystało (0:4 z Warszawianką). Inne kluby kl B. rzadko ukazują się na boisku. Podobno w r. 1924 mamy zobaczyć w kl. B: Skrę, Pogoń i Ruch, a może i jeszcze jakiś klub. Z rezerw klubów czynną jest jedynie Warszawianka II. W kl. C, z powodu nieukończonych rozgrywek, ciągły ruch.

Lekka atletyka była naprawdę czynną. Zasługa to nie PZLA, a WOZLA, który nareszcie na wiosnę br. pracował. Toteż, prócz dużej ilości rozmaitych zawodów, padło wiele rekordów polskich. Najważniejsze to 60 m. i 100 m. przez Szenajcha (6,9" i 11"), 20 klm. (Szelestowski 1 g. 18'35,7"); ¹/₂ mili (Kostrzewski 2'6,6"); 3 klm. Steeple (Ziffer 10'28"); 4×100 (Polonia 45,4"); pięciobój (Piątkowski St. 2450, 53 p.) itd., oraz bardzo wiele rekordów pań. Liczba zawodników zwiększyła się znacznie, toteż rok przyszły wróży nam wiele niespodzianek.

Kolarstwo daje się streścić w świetnych trjumfach Stankiewicza, oraz ogólnego podniesienia się formy u innych jeźdźców (np. Lange i in.). Spotkań zagranicznych było sporo. Kolarze nasi jeździli w Szwecji i Zurychu, u nas byli Francuzi, Austrjacy, Łotysze i Węgrzy. Często byliśmy górą.

Sport konny nie przyniósł nic nowego, prócz wojskowej hippiki i bajecznych sum totalizatora na wyścigach.

Po pływactwie spodziewaliśmy się więcej czynu; jednak nawet pobyt Belgijczyka van Shelle'go nie ożywił naszych zawodników. Pisało się zato bardzo dużo.

Wioślarstwo też dało b. mało, choć wyniki mistrzostw w Bygdoszczy zapowiadały lepsze czasy. Miała wprawdzie osada AZS wyjechać do Włoch, ale brak Polski na liście Międzynar. Zw. Wiośl. (sic;!) stał się przeszkodą. Właściwie jest to wprost skandal, zręcznie zatuszowany.

Automobilizm dał nam ciekawą Gymghanę i Raid.

Tennis warszawski wystąpił ze świetnym turniejem, gdzie wystąpiły wszystkie główniejsze siły polskie. Toteż oddawna dzierżone przez stolicę mistrz. m. Warszawy zostało wydarte przez Lwowianina Stahl'a. Teraz tylko bracia Kowalewscy i młode siły Emchowicz i zwinny Czetwertyński (dawniej Gachet) bronią honoru syreniego grodu.

Ciężka atletyka i boks dopiero na zimę coś zapowiadają. W każdym razie liczymy na świeżo założony Klub Bokserski (K-O.).

Teraz zostały nam do omówienia projekty na przyszłość. Podobno na wiosnę mistrzostw piłki nożnej nie będzie. Pozwoliłoby to na więcej zawodów zamiejscowych. W tej dziedzinie kwestja Olimpjady zajmuje Warszawę jedynie z punktu widzenia finansowego.

Toteż WOZPN stara się o urządzenie sporej liczby zawodów na cele PKIO. Do lekkiej atletyki wzięto się na serjo. WOZLA organizuje gimnastykę przez zimę, stara się o wielką halę w Agrykoli do treningów itd. PZLA ma teraz dopiero zamiar zabrać się do pracy. Od czasu niedoszłego wyjazdu do Rumunji (skandal!) i sporu z AZS-em, instytucja ta jakoś nic nie robi. Ale zdaje się, iż niedługo coś usłyszymy. Sprawa Olimpjady w tej gałęzi jest b. ważną. Wszyscy rozumieją, iż choć kilku lekkoatletów wysłać musimy. WOZLA zapowiada zbiórki na ten cel. Narciarstwo jest najbardziej rozgorączkowane z powodu bliskości terminu w Chamonix. „Forsa" już podobno jest. Kolarstwo stołeczne ma zamiać odegrać dużą rolę w naszej ekspedycji olimpijskiej. Toteż doszło do tego, że kilku kolarzy, ze Stankiewiczem na czele, wybiera się na zimę do Paryża dla treningu. O łyżwiarstwie jakoś mało słychać, podobnie jak o tennisie.

Teraz na zakończenie pomówimy o naszych naczelnych instytucjach. Związek Związków obudził się z letargu, a najbliższe dni przyniosą pewnie wiele ciekawego. P. K. I. O. rozmyśla nad Tygodniem Olimpijskim i różnymi sposobami (dość fantastycznymi) zdobycia kapitału na naszą reprezentację. Zbiórka, organizowana przez p. Sikorskiego w „Czerwonym Express'ie", dała już trochę grosza i jeszcze z pewnością da wiele. Podobno wszyscy sportowcy będą opodatkowani. W każdym razie nie jest tak źle, jak przed 2 miesiącami głoszono ; z drugiej jednak strony zawsze będzie brak gotówki, a przecież na rząd liczyć zbytnio nie można. A no, zobaczymy... *Sic.*

Życie sportowe stolicy. Życie sportowe z nastaniem chłodnych dni powoli zamiera. Wszystkie kluby kładą się do snu zimowego. Wre jedynie praca organizacyjna wewnątrz klubów, tu i ówdzie projekty na przyszłość, walne zebrania zarządów, oraz poszczególnych sekcji i wędrówki graczy z klubu do klubu.

Jeżeli sięgniemy okiem wstecz, to jedynie sezon wiosenny był ciekawy. Mecze z Vienną, Vasasem, Opawą, były dla łaknącej wrażeń publiczności stołecznej senzacją nielada. W jesieni tymczasem nic godnego uwagi nie odbyło się. Stanęła temu na przeszkodzie bezczynność dwóch najpoważniejszych klubów, Polonii i Warszawianki. Pierwsza, zdyskwalifikowana przez PZPN., druga natomiast z powodu trudnych warunków finansowych, braku boiska, a nadewszystko z powodu choroby kilku najlepszych graczy, musiała się zadowolnić spotkaniami z drugoklasowemi drużynami. Najbardziej wre jeszcze praca w B. i C-klasowych klubach, a tych jest u nas bez liku. Nad sprowadzeniem drużyny zamiejscowej zawsze klub się długo namyśla. Ogromne koszta sprowadzenia, podatki, a głównie obawa przed złą pogodą, odstraszają kluby od urządzania zawodów. O meczu z drużyną zagraniczną nie można nawet myśleć. A szkoda, bo dużo się musimy jeszcze od zagranicy nauczyć.

Lekka atletyka poczyniła u nas. b. duże postępy. Zawody międzyklubowe, o mistrzostwo Polski, WOZLA, biegi uliczne, przysporzyły tej dziedzinie sportu wielu zwolenników, a wyniki osiągano czasami nadspodziewane.

Również wspomnę o bardzo rozpowszechnionym u nas sporcie kolarskim. WTC, tradycyjnym zwyczajem lat ubiegłych, urządzało zawody międzynarodowe, sprowadzając jeźdźców o wszechświatowej sławie. Nasi jeźdźcy udowodnili, że nie tak daleca ustępują zawodowym jeźdźcom. Stąd logiczny wniosek, że członków WTC. można śmiało wysłać na Olimpjadę.

Największą bolączką sportu polskiego wogóle, a warszawskiego w szczególności, jest brak boisk. W całej Polsce sprawa ta nie przedstawia się w bladych kolorach. Kraków, Lwów, Poznań, posiadają po kilka boisk, podczas gdy stolica musi się zadowolnić jedynem w Agrykoli. Doprawdy wprost śmieszne. Polonia, Skra, otrzymały wprawdzie coś w rodzaju boiska. Ale ile to kosztowało starań, próśb, podań, audjencji itp. Lecz otrzymany kawałek ziemi trzeba ogrodzić, wyrównać, co wobec teraźniejszej drożyzny jest wprost nie do wykonania. Gdy przed dwu laty zwracano się do magistratu o teren na boisko, szanowni ojcowie miasta odpowiedzieli, że sport to luksus, to abstrakcyjna idea. Kiedyż wreszcie zrozumieją ludzie, stojący u steru rządów, że wychowanie fizyczne młodzieży to podstawa bytu narodu. Pierwszoklasowa Warszawianka musi tułać się w Agrykoli, nie posiadając własnego boiska. Spadek w formie graczy wywołał u zwolenników tego klubu pewne rozczarowanie, a jej wrogom dał asumpt do rozpowszechniania plotek, że przyczyną spadku Warszawianki jest niemoralne, złe prowadzenie się jej graczy. Nieprawda!! Brak boiska, a co zatem idzie i brak możności trenowania, oto przyczyny główne spadku formy tej sympatycznej drużyny.

Jedyną sprawą, najbardziej interesującą wszystkich obecnie, jest nasz udział w Olimpjadzie. W PKIO wre praca nad gromadzeniem funduszów. Do wszystkich klubów, związków sportowych, wysyłane są listy z apelem do składania ofiar. W celu uniknięcia dewaluacji umieszcza się uzyskane pieniądze w walutach obcych.

Od kilku dni pojawiły się pogłoski, że na Olimpjadę jedzie tylko hippika i narciarstwo. W celu sprawdzenia powyższych pogłosek zwróciłem się do Zarządu PKIO z prośbą o wyjaśnienie. Oznajmiono mi, że jest to nieprawdą. Uzyskane dotychczas fundusze są minimalne, a na pomoc rządu trudno w obecnych warunkach liczyć. Lecz społeczeństwo nasze zapewne nad sprawą Olimpjady nie przejdzie do porządku dziennego.

Podobno w łonie Zarządu PKIO zaczynają się nieporozumienia. Mianowicie każdy by chciał być delegatem Zarządu PKIO na Olimpjadzie. Nie wszyscy, Panowie! Powoli. Pierwszeństwo przysługuje tym, co swą pracą najbardziej się przyczynili do wysłania naszych zawodników do Paryża.

25. XI. Ruch — Skra 4:3 (2:1). Warszawianka III — Legja III 0:5 (0:4). Mecz o mistrz. kl. C. Warsz. z 4 rez. Duża przewaga zwycięzców. Wobec równej ilości punktów obie drużyny rozegrają jeszcze jeden mecz.

25. XI. Reprezentacja kl. A — Reprezentacja kl. B 10:1 (4:1). W celu zasilenia funduszu olimpijskiego urządził WOZPN powyższe zawody. W skład teamu A wchodziło 2 graczy Warszawianki, 1 Legji, reszta z Polonii. Skład teamu kl. B prawie tensam, który pokonał Warszawiankę 4:1. Sama gra była prowadzoną w dość ożywionem tempie. Przewaga całkowicie po stronie zwycięzców, którzy grali w dziesiątkę. Atak drugoklasowy kombinował dość dobrze, zawiódł natomiast bramkarz i prawy pomocnik. Bramki uzyskali Emchowicz (6), Grabowski (4) dla teamu A. Jedyną bramkę dla teamu B strzelił Koch. Sędziował p. Grabowski. Publiczności około 1000 osób.

Walne Zgromadzenie K. S. Warszawianka odbyło się 25 bm. Po przyjęciu sprawozdania z działalności Zarządu i Komisji Rewizyjnej przystąpiono do wyborów nowych władz klubu, które przedstawiają się jak następuje: Prezes p. Nowak Kazimierz, wiceprezes p. Graefe Witold, sekretarz p. Rokoszanka Jadwiga, skarbnik p. Luxemburg Stanisław, wolni członkowie pp. Ja-

worowski Jerzy, Strumiło Marjan, Pląskowski Jan. Sąd honorowy pp. Nowak Kazimierz, Ostrowski Zdzisław, Gulier Jerzy. Komisja rewizyjna pp. Horn Józef, Garliński Zygmunt, Walczak Mieczysław. Na zgrom zebrano 2,600 tysięcy na Komitet Olimpijski. *W.*

Z Poznania. Polonia — Unja 1:3 (0:3). Reważowe spotkanie na boisku Unji przyniosło tej ostatniej pewną wygraną Obie strony w zwykłych składach. Gra zwłaszcza w I. poł. interesująca. Sędzia p. Kegel.

Warta Ib — Unja Ib 2:2 (2:1). Ambitna gra rezerw. Siły równe, wynik odpowiada stosunkowi sił. Sędziował p. Szyc za zgodą obu stron bez zarzutu, z powodu nieprzybycia wyznaczonego sędziego.

Posnania — Gedania (Gdańsk) 1:0 (0:0). Goście od ostatniego swego pobytu w Poznaniu poprawili się znacznie, toteż Posnania miała ciężką pracę, występując z rezerwą. Gra spokojna, poziom gry przeciętny. Sędzia p. Mallow.

Unja II. — Pentatlon I. 1:3 (1:1). Fizycznie silniejsi odnieśli pewne zwycięstwo, zresztą zupełnie zasłużone. Sędzia słaby.

Vis (komb.) — Unja jun. II. 0:3 (0:0). Do przerwy gra równa, po zmianie niedotrzymuje Vis pola młodym juniorom i ulega.

Warta — Posnania 6:0 (2:0). Mecz ten zebrał dość liczną publikę, która się nie zawiodła, gdyż przebieg gry był bardzo żywy, a zwłaszcza Warta (w linji ataku) grała doskonale, mimo braku na prawym łączniku Einbachera, a na skrzydle Nizińskiego, których z powodzeniem zastąpili Spojda i Baranowski. Rozpoczyna Posnania, inicjatywa przechodzi w ręce Warty, która w 10 i 22 min. uzyskuje dwie bramki, ostatnią przy pomocy obrony Posnani. W II. poł. przewaga Warty, a Posnania ogranicza się do wypadów. W 5, 11, 25 i 39 min. uzyskuje Warta dalsze bramki i ustanawia wynik na 6:0. Rogów 14:7 dla Warty, z których żaden niewyzyskany. Poznania grała b. lekkomyślnie, zwłaszcza Niedzielski i Haim w ataku, Herbst do obrony stanowczo się nie nadaje. Warta, słaba w obronie, pomoc zadowolniła. — Sędzia p. Paczkowski I.

Unja — Pogoń 3:1 (1:1). Boisko Unji. Publiczności niewiele. Sędzia p. Kegel. Drużyny w starych składach. — Jeden z pierwszych ataków przynosi Unji bramkę przez Klepackiego. Inicjatywa przechodzi w ręce Pogoni, która pod koniec przerwy wyrównuje przez Częstochowskiego. Po zmianie stron lekka przewaga Unji, która przez Góreckiego uzyskuje drugą, a przez Nowaczyka trzecią bramkę, Wynik zasłużony.

Unja Ib. — Pogoń Ib. 7:1 (4:0). Wysokie zwycięstwo rezerw Unji, którzy przewyższali przeciwnika zgraniem. Bramki dla Unji uzyskuje Oelrich trzy (jedna z karnego), Paczkowski I. dwie, Zapłata i Paczkowski II. jedną. Rogów 9:1 dla zwycięzców. *Tep.*

Z Łodzi. 24. XI. Hakoah I. -- Hakoah II. 3:2 (1:0). Mimo śniegu znalazło się kilka odważnych towarzystw i rozegrało zawody. Na pierwszy ogień poszedł ruchliwy Hakoah, który wystawił w sobotę dwie drużyny. Walka była ciężka ze względu na śnieg, w którym gracze brnęli po kostki. Sędziował p. Wiener.

25. XI. Widzew — Concordia 5:4 (3:3). W analogicznych warunkach odbyły się i drugie zawody. Ponieważ krótkie podania zawodziły, więc obie strony forsowały głównie skrzydła, z których dobrze zadanie swe spełniły: lewoskrzydłowy w Widzewie i prawy w Concordii. Gra była dość ostra i gdyby nie śnieg, który co chwilę gasił piłkę, byłaby interesującą, bo momentów podbramkowych było dość dużo. W 5 min. uzyskuje Concordia goala ze strzału Mikołajczyka, tego dnia pracującego z powodzeniem, bo na jego konto przypadają 3 bramki. Widzew wkrótce wyrównuje, a także zdobywa prowadzenie, mając widoczną przewagę nad przeciwnikiem. — W II. połowie gra, szczególnie przy końcu, się wyrównuje. Concordia przewyższała Widzew techniką, lecz ten ostatni dzięki swej ambicji i sile fizycznej łatwiej uporał się z niewygodnym terenem. Na wyróżnienie zasługuje z Widzewa lewy pomocnik; młody ten gracz powinien grać więcej celowo. Sędziował p. Salomonowicz.

Pogoń — Hakoah komb. nie odbyły się z winy ostatniego. Pogoń zjawiła się na boisku, Hakoah, nie zawiadamiając przeciwnika, nie przysłał swej drużyny.

Pomimo przejmującego chłodu Łódź sportowa jednak nawiedziła dość licznie boisko. Brakło jedynie płci pięknej, tak licznie zazwyczaj reprezentowanej. *Zyśko.*

Z Tarnowa. Od przeszło dwóch tygodni ustał w Tarnowie ruch footb., a obudził się dopiero w ostatnią niedzielę z okazji zawodów kwalifikacyjnych o wejście do kl. A. między Tarnovią, a Hakoahem bielskim. Zawody te przypadły na tak późną porę roku z winy Kollegjum Sędziów KZOPN, które nie uznało kilkakrotnie za stosowne wysłać sędziego do prowadzenia tychże. Już trzy razy powtarzała się tasama historja. Za pierwszym razem Tarnovia, nie zastawszy sędziego związkowego, wróciła z niczem z Bielska. Za drugim razem nieprzybycie sędziego spowodowało zamianę gry o mistrz. na przyjacielską pod nieudolnem kierownictwem jednego z sędziów tarnowskich. Tarnovia wygrała 2:1. Również za trzecim razem nie zjawił się sędzia związkowy i zawody, które rozegrano w Bielsku, oddano w ręce sędziego lokalnego. Wynik 4:0 dla Hakoahu. Zaznaczyć jednak trzeba, że Tarnovia musiała odbyć kilkugodzinną drogę z Dziedzic do Bielska pieszo i zmęczona stanęła na boisku. Jak więc z powyższego widać główną winę w stałem przeciąganiu rozgrywek kwalifikacyjnych ponosi zarząd Koll. Sędz. KZOPN.

25. XI. Tarnovia — Hakoah (Bielsko) 5:1 (2:0). Zawody o mistrz. kl. B. okr. krak., wzgl. o wejście do kl. A., odbyły się w niemożliwych warunkach. Gęsta mgła nie pozwalała widzom przejrzeć ani połowy boiska, również i sędzia miał przez to utrudnione zadanie. Sędziował p. Ziemiański. *F. A.*

Z Jarosławia. 7. XI. VIII. kl. — VII. kl. 5:1 (3:1) mistrz. Gimn. I. 10. XI. Heraclea — Pogoń 2:1 (1:1). Zaw. rewanż. 14. XI. VII. kl. — VIII. kl. 5:3 (4:0) mistrz. Gimn. I. Wobec równej ilości punktów rozegrają obie drużyny 3. mecz, który zadecyduje o mistrz. 17. XI. Reprez. Gimn. I. — Reprez. Gimn. II. 4:3 (3:1). Zawody tow. Gimn. I wyzyskuje sposobność nieobecności 3 graczy (a to: Ekierta, Macnera, Kowalskiego (Polonia), którzy są uczniami tut. Gimn. II) i uzyskuje zwycięstwo. Po pauzie ma przewagę G. II. i strzela 2 goale. Przed końcem strzela pr. łącznik G. II. goala, lecz sędzia z niewiadomych przyczyn go nie uznaje. Publiczność wtargnęła na boisko, chcąc wymusić na sędzim uznanie bramki. Rogów 3:0 dla zwyciężonych. Sędzia p. Kowalski przed pauzą dobry, po pauzie niezdecydowany. *E*

Rozmaitości sportowe.

Z powodu Olimpjady zostały mistrzostwa footb. wiosenne przesunięte do jesieni. Wedle zasięgniętych informacji rozgrywki odbywać się będą w następujący sposób: Na wiosnę 1924 r. we wszystkich okręgach walki o puhar PZPN, do których mają prawo zgłosić się wszystkie drużyny wszystkich klas. System rozgrywek puharowy, t. zn., drużyny pokonane odpadają

odrazu, w razie nierozstrzygniętej przedłużenie gry 2×15 min., w razie dalszej nierozstrzygniętej ponowna gra aż do rozstrzygnięcia. Okręgowi mistrze puharowi grają następnie, prawdopodobnie w jesieni, tymsamym systemem o puhar PZPN. Dla urozmaicenia proponowane są nagrody pocieszenia okręgowe (OZPNów) dla drugich z rzędu po mistrzach okręgowych puharowych. Miejsce rozgrywek i sędziów wyznaczać będzie PZPN. Losowanie terminów i partji w obecności delegatów klubowych. Normalne mistrzostwa kl. A. odbędą się dopiero w jesieni, natomiast mistrzostwa kl. B. będą mogły się już rozpocząć z wiosną, wedle umowy dotyczących klubów. Zdaje się, że rozgrywanie mistrzostw okręgowych w jesieni, a mistrzostw państwowych na wiosnę, pozostanie następnie na stałe. Sprawa ta jest zasadniczo zdaje się już definitywnie postanowioną, a tylko opracowanie detajliczne szczegółów jest na wykończeniu. Rozgrywki puharowe są nowością u nas i będą może interesującemi, dając podłoże do wielu niespodzianek.

Wydz. Gier i Dysc. KOZPN. zweryfikował zawody Hakoah—Olsza 4:0 w Bielsku 2 p. dla Hak., zawody Hakoah—Tarnowia 2:1 w Tarnowie potwierdził jako przyjacielskie i wyznaczył 25 bm. na rozgrywkę Tarnovia—Hakoah w Tarnowie. Wobec zwycięstwa Tarnovii 5:1 Olsza wchodzi do kl. A definitywnie.

Wacek Kuchar (Pogoń) zostanie wysłanym na igrzyska łyżwiarskie Olimpjady z ramienia Polsk. Zw. Łyżw.

Wisła uzyskała ub. niedzieli poraz pierwszy tak wysokie zwycięstwo nad Cracovią (5:1).

Zmiany i uzupełnienia składów drużyn następują już w wielkiej ilości. Poza Węglowskim, który gra obecnie na pr. łączniku w Crac., przeszedł Czulak ze Sparty do Wisły (pr. łączn.), Szwanbenthau i Mądry ze Sparty do Wawelu (pr. łączn. i bramkarz). Jak więc widzimy, nietylko zagranica, ale i Polska wykazuje dezercje i zasilanie klubów kl. A. wychowanymi w kl. B. graczami. Tensam objaw spotykamy także i w innych miastach i centrach sportowych. Do wiosny składy drużyn mogą w ten sposób ulec ogromnym zmianom i stosunek sił jest wobec tego nieprzewidzialnym. Czy zakulisowo nie ukrywa się tu »amatorski« profesjonalizm — nikt dowieść nie może, ale nikt pewności w tym względzie również niema.

Krupa (Wisła) okazuje się znakomitym pomocnikiem.

Landau, były wiceprezes Warszawianki, wstąpił do Polonji.

WOZPN. przeprowadza obecnie badania lekarskie graczy.

Warszawianka — Polonia, mecz ten powinien być urządzony na dochód Olimpjady.

Kriger i Tupalski, dotychczasowi gracze Polonji, wracają podobno do AZS.

Graefe, sekretarz Wydziału Gier WOZPN., został wiceprezesem Warszawianki.

Austrja — Jugosławja, mecz międzypaństwowy, odbędzie się dopiero w lutym 1924 r.

Piłka nożna na Olimpjadach. Pierwszy raz w r. 1906 w Atenach: (nie jak podaje Przegląd w 1912) 1) Danja. 2) Grecja (końcówka 9:0). W r. 1912 1) Anglja. 2) Danja. 3) Holandja. W roku 1920 1) Belgja. 2) Holandja.

Zachowanie się publiczności krakowskiej, a raczej zwolenników Cracovii, na ostatnich jej meczach, stało się naprawdę skandalicznem. Tylko ten sędzia jest dobry, sprawiedliwy i objektywny, który jej dogadza, każdy inny jest »kaloszem«, »papuciem«, »zbrodniarzem«. Doprowadziło to do najzwyklejszego terroru. Naszem zdaniem, szkodzą tem postępowaniem zwolennicy Crac. swemu klubowi bardziej, niż sobie z tego sprawę zdają. To przecież do niczego dobrego nie prowadzi.

Mildner, były gracz Koryntyjczyków, został trenerem DFC Praga.

Gradjański wyjeżdża na Boże Narodzenie i Nowy Rok na turnée do Konstantynopola.

Schwarz, były gracz FTC., ostatnio Makkabi berneńskiej, ma grać w Hakoah wiedeńskiej.

Walne Zgrom. Kolleg. Sędziów KZOPN odbędzie się 30 grudnia br.

Fischhab, były gracz Rewery stanisł., gra obecnie w Jutrzence krak.

Auerbach został zastępcą kierownika sekcji Makkabi krak.

Cracovia gra 2. XII. w Katowicach z IFC Katowice.

Ogólno-polskie Kollegjum Sędziów ma zostać w Polsce utworzonem. Propozycja pochodzi z Warszawy.

Polonia warszawska, zdyskwalifikowana przez PZPN za niezapłacenie ŁKS-owi 900 złotych polskich odszkodowania z powodu niedojścia do skutku zawodów z ŁKS w Łodzi, godzi się obecnie na rozegranie dwóch zawodów na wiosnę.

Rezygnacja p. Synowca, przew. Wydz. Gier i Dysc. PZPN. została przyjętą do wiadomości. Jako gracz I. druż. Crac, musiał on poddać się poleceniu sekcji swojej i grać wbrew uchwale Kom. Trzech PZPN., wyciągnął też z tej kolizji, jako przew. Wydziału Gier i Dysc. PZPN., konsekwencje, rezygnując z tego stanowiska. Utrata takiego członka jest dla wspomnianego Wydz. bardzo dotkliwą.

Mistrzostwo Belgji przedstawia się następująco: 1. Beerschot A. C. 16 p., 2. Union St. Gilloise 15 p., 3. C. S. Brugeria 15 p., 4. Racing C. B. 14 p., 5. Standard C. L. 13 p., 6. Daring C. B. 12 p., 7. Berchom Sport 10 p., 8. Antwerp F. C. 8 p., 9. A. R. A. Gantoise 8 p., 10. Racing C Gand 8., 11. F. C. Liege 7 p., 12. C. S. Verviers 6 p, 13. F. C. Bruges 4 p., 14. R. C. Malines 4 p.

Austrja – Jugosławja nie grają 8-go grudnia br. w Zagrzebiu.

200 osób zostało rannych w Charleston (zachodnia Wirginja) przy zapadnięciu się trybuny na meczu 2 drużyn uniwersyteckich.

Ball, doskonały gracz, środ. napastnik Aston Villa, został 11. XI. br. w tajemniczy sposób zamordowany.

Ostrawa — Opawa mecz międzypaństwowy odbędzie się jeszcze w bież. sezonie jesiennym.

Z międzynarodowego turnieju tennisowego w Barcelonie. Kreutzer, Kleinschrott (Niemcy) – Surre, Salat w grze podw. 6:0, 6:1, 6:2, Rohrer (Berno moraw.) — Massip (Szwajcarja) w grze pojed. 6:0, 8:6. 6:2. Lapiso — Kreutzer 6:2, 6:2, 3:6, 0:6 (Lapiso ustąpił). Kehrling (Węgry) — Despine 6:1, 6:1, 6:4.

Koželuh, były gracz Sparty praskiej, przenosi się do Wiednia, gdzie będzie prawdopobnie grał we Viennie. Sparta zaangażowała już w jego miejsce Kreneka z Victorii, Pilzno.

Ostriczek, bramkarz Herthy wiedeń., zniknął od kilku dni z Wiednia i, jak krążą pogłoski, wyjechał do Pragi, lub Holandji.

Afryka połudn. wysyła 25 zawodników na Olimpjadę paryską. W r 1912 zdobyła Afr. bieg maratoński w Sztockholmie przez Mc Arthura.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.